



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Promień : organ "Związku Młodzieży"**

Liczba stron oryginału

**8**

Liczba plików skanów

**8**

Liczba plików publikacji

**11**

Sygnatura/numer zespołu

**C III 010050**

Data wydania oryginału

**1921**

Projekt/Sponsor digitalizacji

**Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.**



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY**

**KULTURA+**

**01 001**  
**Digitalizacja**

# PROMIEN

Miesięcznik, organ „Związku Młodzieży”.

Prenumerata: Kwartalnie . . . . 45 Mk  
Numer pojedynczy . . . 15 Mk wzgl. 2 Kč

Redakcja i Admin.: Cieszyn, Rynek, „Kresy”.  
Ogłoszenia: . . . . 3 Mk za wyraz.

## Alkoholizm.

Nikt chyba nie zaprzeczy, jeśli powiemy, że alkohol to największy wróg ludzkości — to wymysł szatański, chcący zaprowadzić ludzkość w bezdenną otchłań nieszczęść, głupoty i ciemnoty.

Ileżto warjatów zapełnia szpitale, ileżto więźniów — morderców — rabusiów zapełnia cele więzienne i marnie lub w nich lub na szubienicy kończy swe życie — ileżto kłótni i swarów wskutek wódki bywa w szczęśliwych niegdyś ogniskach rodzinnych, dopóki ojciec nie pozwalał sobie na „zalewanie robaka”, — ileżto gospodarstw poszło za wódkę w ręce żyda... i t. d. — Moglibyśmy wymienić cały szereg nieszczęść, będących wynikiem alkoholizmu.

Musimy stanąć do walki z tym tak okrutnym wrogiem! Ale jak? Czytajmy więc, co oto pisze Dr. Duchowicz „O sposobach walki z alkoholizmem”.

Najważniejszym warunkiem skutecznej walki z nieprzyjacielem jest wszechstronne poznanie jego natury i właściwości. Takim wrogiem, którego niebezpieczeństwa przez tysiące lat nie oceniano należycie, jest właśnie nieszczęsny alkohol. Oprócz alkoholu ma ludzkość i innych wrogów, z którymi nauczyła się skutecznie walczyć z tą chwilą, gdy poznała ich naturę. Znamy oddawna przeróżne choroby zakaźne, jak np. gruźlicę czyli suchoty, cholere, zarazę morową, tyfus i w. in., a mimo to nie umieliśmy walczyć z chorobami zakaźnymi, gdyż nie znaliśmy właściwej ich przyczyny, t. j. bakterji. Straszne spustoszenia szerzyła niegdyś zaraza morowa wśród ludzkości. Za czasów króla Kazimierza Wielkiego wymarło na tę chorobę w samym tylko Krakowie przeszło 20.000 mieszkańców, Europa straciła w tym czasie 25 milionów ludzi. Dziś, gdy poznaliśmy sposoby niszczenia bakterji chorobotwórczych, odetchnęła ludzkość nadzieją lepszej przyszłości. W odniesieniu do zarazy morowej czyli

dżumy możemy powiedzieć, że Europa pozbyła się tej plagi prawie w zupełności. Walka z bakterjami jest trudniejsza, aniżeli np. z alkoholem, gdyż wroga tego oko nasze nie widzi z tego powodu, że jest niesłychanie mały i badać go można dopiero przy użyciu mikroskopu. Przed bakterjami chronimy się w ten sposób, że nie dopuszczamy ich do naszego organizmu, przedmioty zaś, na których mogą się one znajdować, poddajemy dezynfekcji, t. j. zabijamy bakterje takimi środkami, jak gorąca para wodna, sublimat, karbol, formalina i t. p.

Gorączka, na którą ginęły dawniej tysiące ludzi po operacjach, jest dziś prawie nieznanym zjawiskiem od czasu, gdy zastosowano odpowiednie opatrunki, dzięki którym bakterje nie mogą się rozwijać i wogóle dostawać do rany. Jeżeli zatem umiemy się ustrzec przed niewidzialnym wrogiem, jakim są bakterje, o ileż łatwiej nie dopuścić do organizmu naszego alkoholu, o którym wiemy, że znajduje się w każdym napoju alkoholowym. Nie zdziwi dziś nikogo, skoro się dowie, że osoba X umarła z powodu zakażenia rany, jeżeli ją nosiła bez opatrunku, nie będzie dla nas zagadką śmierć człowieka z powodu tyfusu lub innej choroby zakaźnej, jeżeli człowiek ten nieumiejętnie obcował z chorym i nabawił się od niego choroby.

Pierwszym i jedynie najmądrzejszym sposobem walki z alkoholem, tym strasznym wrogiem, jest niedopuszczanie go do ustroju, a więc zupełna wstrzeźliwość od napojów alkoholowych. „Umiarkowanego picia” nie możemy nikomu zalecać, gdyż przedstawia ono zawsze wielkie niebezpieczeństwo dla każdego człowieka, a nadto umiarkowane picie nie posiada żadnego mądrego uzasadnienia. Człowieka pijącego w sposób umiarkowany mógłbym porównać ze śmiałkiem, który wszedł do stodoły pełnej suchego siana, zboża i innych materiałów palnych i który zapala od czasu do czasu

zapalkę, wołając głośno: „Patrzcie, ludzie, — siano się nie pali — zbożu się nic nie dzieje!“ Każdy rozsądny człowiek wie, że jeden słaby powiew wiatru, jednorazowe odskoczenie iskiejki może spowodować pożar i zniszczyć stodołę doszczętnie. Zapytajmy się teraz samych siebie, jaki cel miał ów śmialek w niebezpiecznej swej igraszce z ogniem, czy mu z tego co przyszło, czy odniósł jakąś korzyść materialną lub duchową, czy stał się zdrowszym, mądrzejszym, czy się może rozgrzał lub ochłodził. Zapewne, nikt nie da innej odpowiedzi, oprócz tej, że zabawa wspomnianego człowieka była niebezpieczną i bezcelową brawurą, którą inni nieopatrzni ogromnie chętnie naśladowają. Tak samo, a właściwie jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z piciem napojów alkoholowych, które jest rzeczą nie tylko bezcelową, ale w dodatku zawsze szkodliwą, a co najgorsza znajdującą całe miliony nśladowców. Umiarkowane picie można porównać z zarzewiem, tlejącem wewnątrz domu. Zarzewie to niszczy powoli wnętrze domu i z łatwością może wywołać pożar zewnętrzny, który obejmie całe domostwo i strawi je doszczętnie.

W walce z alkoholizmem należy przede wszystkim uświadomić kobietę, która ma niesłychanie ważną rolę w życiu domowym i gospodarzem. Niechaj ona postara się w pierwszym rzędzie o wyrzucenie z domu alkoholu, niech kropla jedna tej trucizny nie dostanie się do ust męża, syna, córki, wogóle domowników i gości. Częstym powodem, dla którego mąż opuszcza dom i szuka rozrywki w szynku czy kawiarni, są przywary żony, takie, jak np. kłótniwość, zazdrość lub też nieumiejętność jej w przyrządzaniu jedzenia. Ileżto razy słyszymy żale mężczyzny na żonę! Żale te są czasem słuszne. Utyskiwania wszelkie najlepiej odchodzą w karczmie, gdzie znajdzie się zawsze towarzysz w podobnem położeniu. Taki przyjaciel skory jest do udzielania doświadczonych rad, za którymi towarzysz chętnie idzie i powróciwszy do domu w stanie podchmielonym, urządza gruntowną łaźnię biebnej kobiecie, sam otrzymując niejednokrotnie sińca na głowie od pocisku garnka lub polana. Po walce między małżeństwem następuje znów zgoda, którą się zapija, a po tej zgodzie nowa walka i nowa zgoda i tak w kółko. Kobieta jako istota z natury słabsza i zależna od mężczyzny, powinna mu życie umilać, unikać opryskliwości, a dobrocią i taktem podbijać serce. Ta droga jedynie prowadzi do zgodnego pożycia i dobrego wychowywania dzieci. Na nic się nie przydadzą łożania niedzielne księży, nie odniosą skutku również wykłady popularne ani broszury uderzające na alkohol, jeżeli nie

nastąpi zasadnicza zmiana w życiu domowym, jeżeli alkohol będzie uważany za coś takiego, bez czego dom porządny nie może się obejść, bez czego niema ani rozrywki, ani ukojenia bólu, ani załatwienia jakiegokolwiek ważniejszej sprawy. Dziś naraża się na obmowę ludzką dom, w którym gospodarstwo nie postawią gościom tyle napoju, aby każdy mógł się dobrze upić. Słyszałem na wsi, jak narzekały kobiety między sobą, że w tym a w tym domu na chrzcinach czy też na stypie pogrzebowej dano tak mało trunku, że chłopci musieli iść do karczmy i zrobić sobie poprawiny na hańbę gospodarza, od którego wyszli... Jasną jest rzeczą, że jak długo tego rodzaju przekonania będą rządziły poszczególnymi ludźmi, gminami i społeczeństwem całem, dopóty nie można myśleć o poprawie szczęścia na świecie, nie uchronimy bowiem ludzi od wyrzucania miliardów rocznie na truciznę, która nam daje w zamian miliony zbrodniarzy, matolek, charłaków i ogólną nędzę ciała i duszy. Jeżeli teraz zastanowimy się nad tem, że obecne pokolenie wyda w przyszłości jeszcze nędzniejszą generację, z odziedziczoną skłonnością do pijaństwa, do epilepsji i innych chorób nerwowych, generację bez woli i energii z rozbudzoną silnie zmysłowością, popędliwością i małą odpornością na choroby, to przyjdziemy do tego smutnego przekonania, że jesteśmy sprawcami przyszłej nędzy i grzechu. Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza lud polski żyje religijnie; są miliony takich, co odprawiają pobożemu spowiedź i gotowi są stanąć każdej chwili przed Bogiem. A jednak niechaj ci ludzie zaglądają do katechizmu, a odświeżywszy zaś w ten sposób wiadomości, niechaj zrobią rachunek ze swem sumieniem w odniesieniu do pijaństwa, wogóle alkoholizmu, a przekonają się, że niejedno przestępstwo, a nawet zbrodnia ciąży na ich sumieniu. Skoro wiemy, że alkohol prowadzi do utraty zdrowia i życia, a pośrednio do zbrodni, do ruiny majątku, upadku moralnego, więc i odpowiedzialność za te grzechy spada na nas i obciąża sumienie, gdy nakłaniamy innych do picia lub pozwalamy na używanie alkoholu i nie karcimy tego strasznego zwyczaju.

Ileżto biednych dzieci karini się już w łonie matki alkoholem! Istoty te przychodzą na świat z zatrutym organizmem, z rozwiniętym pociąganiem do alkoholu. Ile ojców dopuszcza się zbrodni, chępiąc się synem, który, zaledwie odrósł od ziemi, a już umie obchodzić się z kieliszkiem i szklanką! Nieszczęśliwe, nieuświadomione matki patrzą obojętnem okiem na wszystko i nie wiedzą o tem, że doczekają się nieraz skutku jadu, który wszczepiono w krew biednego dziecka. Wydaje się nieraz

córki za alkoholików, a potem szuka się przyczyny nieszczęścia i złego losu dzieci i wnuków we wszystkim, tylko nie w alkoholu.

Słyszymy nieraz pytanie: czym zastąpić napoje alkoholowe, skoro mamy je wyrugować z domu? Czem pokrzepić zmęczone ciało i zaspokoić pragnienie, zwłaszcza w dniach upalnych?

Na pytanie to nietrudno odpowiedzieć. Przede wszystkim każda kobieta powinna się postarać dla siebie i dla córek o zdobycie potrzebnych wiadomości z zakresu przyrządzania potraw zdrowych, posilnych i prostych. W potrawach należy unikać nadmiernego solenia i pieprzenia, gdyż te używki wywołują pragnienie i pociąg do picia. Obecnie rozmaite towarzystwa urządzają kursa gotowania dla gospodyń wiejskich. Z kursów tych, z których każda kobieta wynosi pewien zakres wiadomości z różnych dziedzin gospodarstwa, powinny korzystać jak najskrzętniej nasze gospodynie i prosić o urządzenie wykładów z zakresu gotowania, chowania dzieci i t. p. Napojem, który w zupełności zastępuje piwo dla ugaszenia pragnienia, a nie zawiera w sobie alkoholu, jest wino bezalkoholowe i rozmaite soki owocowe z wodą, przede wszystkim zaś woda czysta z głębokiej studni. Jako materiał do wyrobu win bezalkoholowych służy np. sok wyciśnięty z poziomek, jabłek, wisien, agrestu, porzeczek, borówek, gruszek i t. p. Wyrób tego rodzaju napojów nie przedstawia wielkich trudności i opłaca się wcale dobrze. Główną zasadą przy wyrobie jest to, aby nie dopuścić wyciśniętego soku do fermentacji, co uzyskuje się przez ogrzanie soku do temperatury 65° w ciągu 5—12 minut. Tym sposobem niszczy się działalność grzybków drożdżowych, wywołujących fermentację, t. j. rozkład cukru, zawartego w owocach, na alkohol i dwutlenek węgla. Po przecedzeniu soku należy go jak najrychlej ściągnąć do flaszek, zakorkować i poddać flaszki wraz z cieczą ponownemu ogrzaniu. Wina bezalkoholowe zawierają znacznie więcej białka i cukru, aniżeli wina zwyczajne, w których tych składników niema niekiedy zupełnie.

Również doskonale można zastąpić napoje alkoholowe limonjadą z cytryny i cukru lub ze syropów, sporządzonych z rozmaitych jagód.

Sam owoc jako taki jest znakomitą środkiem

do ugaszenia pragnienia, nadto hodowla owoców stanowi popłatną gałąź przemysłu, nie tylko bowiem owoce, zwłaszcza szlachetne, są poszukiwanym artykułem handlowym, ale także ich przeróżne przetwory, jak np. wina bezalkoholowe, marmolady, soki i t. p. Miljony odpływają z kraju rocznie za owoce, gdyż prawie niema u nas ludzi, którzyby na większą skalę zajęli się przemysłem sadowniczym i fabrykacją przetworów owocowych. Zajmowanie się hodowlą drzew wpływa ogromnie uszlachetniająco na umysł człowieka, a także i w tym kierunku powinna się rozszerzać działalność wychowawców.

W rękach rodziców, kościoła i nauczycieli, przede wszystkim zaś w rękach matek spoczywa całe wychowanie przyszłych pokoleń. Od wychowawców zależy zdrowie moralne i fizyczne całego narodu. Cóż przyjdzie społeczeństwu naszemu z jednostek słabych cieleśnie i duchowo, z jednostek, których pewna część spędzi swe życie w kryminale lub szpitalu albo będzie zużywać energię na procesy po sądach? Jednostki takie przysparzają hańby narodowi u sąsiadów, a zwłaszcza u wrogów, którzy czekają z upragnieniem na nasz ekonomiczny i moralny upadek. Skoro udowodniliśmy, że alkohol jest sprawcą zbrodni, zwyrodnienia, a nieraz i hańby narodu, rozpoczniemy z nim walkę na śmierć i życie, walczmy z nim w ten sposób, jak z dżumą, cholera i innymi chorobami zakaźnymi, zamykajmy granicę naszego ustroju przed wtargnięciem wroga i niszczyciela ducha i ciała, a zwolenników alkoholu i piewców jego piętnujmy otwarcie jako złych synów Ojczyzny i usuwajmy wszelkimi sposobami zgubny wpływ na zdrową część narodu, przede wszystkim zaś na tę część, która rośnie, t. j. młodzież naszą, przyszłe pokolenia.

Walkę z alkoholizmem należy prowadzić celowo i miejennie, uczynić ją jednym z najważniejszych postulatów wychowania i odrodzenia przez szkołę i towarzystwa narodowe, w takich organizacjach, jakie mamy w „Towarzystwie Szkoły Ludowej“, w „Sokole“, w „Macierzy Polskiej“ i w in. Jeżeli tej walki nie prowadzą dotychczas niektóre koła i gniazda w obrębie wspomnianych towarzystw, niechaj ją jak najrychlej podejmą, aby przyszłe pokolenia nie miały powodu złorzeczyć naszej krótkowzroczności i egoizmowi.

## Szczep winny.

(Bajka Ignacego Krasickiego.)

Mówią Arabi, iż gdy szczep winny  
Adam posadził, djabeł zbyt czynny  
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił,  
A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił  
I listki wydał,  
Djabeł krew małpą do pierwszej przydał.  
Zeszły jagody: skropił lwia jucha,  
A gdy dojrzały, a było sucho,  
Skropił je wszystkie posoką świnią.  
Co teraz czynią?  
Oto: gdy wina szklanekę kto łyknie:  
Jak paw się nadmie, po drugiej krzyknie,  
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży,  
Po piątej, szóstej jak lew się sroży,  
A kiedy coraz więcej przyczynia,  
Z pawia, lwa, małpy staje się świnią.

## TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Na roli.

Gdy Kościuszko wrócił z Ameryki po siedmioletniej nieobecności w Polsce, zastał wielką zmianę w narodzie. Wprawdzie ten sam król siedział na tronie, ale naród ocknął się już po pierwszym rozbiórce, zrozumiał, co mu grozi i nie oglądając się na króla zaczął pracować nad wydzwignieniem państwa z grożącego mu upadku.

Stawali nowi ludzie do pracy, zaczęły się prace: polityczna i wychowawcza, które miały wydać ustawy sławnej „Konstytucji 3-go Maja” i „Ko-

misji edukacyjnej”. Ale armii jeszcze nie powiększono, godzina Kościuszki jeszcze nie wybiła.

Osiadł więc na wsi jak uwielbiani przez niego Rzymianie: Tymoleon i Cyncynatus, którego znak nosił na piersi i oddał się gospodarstwu rolnemu. Podczas jego nieobecności mąż siostry pan Estko o tyle uporządkował sprawy rodzinne, że dziedziczne Siechnowice, jakkolwiek jeszcze obdłużone, zostały własnością Tadeusza. Sumą, otrzymaną od rządu Stanów Zjednoczonych po ukończeniu wojny, mógł je Tadeusz Kościuszko znowu podeprzeć i utrzymać się na dziedzicznym kawałku ziemi.

Osiadł tedy na ojcowskim zagonie, zamieszkał w starym drewnianym skromnym dworze, życie urządził z najwyższą prostotą.

Przypatrzmy się temu domowi, temu życiu. Oto jak je opisuje współczesny pamiętnikarz: „W dużym pokoju podłoga była z prostych tarcic, po środku stał stół ordynaryjny, stary, kilka drewnianych stołków i szafa staroświecka kredensowa. W sypialni stało na środku łóżko, obok niewielki stół, a na nim książki, kałamarz i papier; do podawania kawy porannej służyła taca ręką pana Kościuszki z jabłoni toczona”. Gospodarstwem domowym zarządzała daleka krewna. Ogrodem zajmował się sam generał, w ogrodzie porobił klomby i altany.

Tak skromnie urządził sobie życie ów bohater dwóch światów, ów mąż wielki, któremu dziś hołd składa cały naród.

Ale o ile mało wymagał dla siebie, o tyle hojnym i uczynnym był dla pokrzywdzonych, dla potrzebujących. Sam zasiadał przy „starym, ordynaryjnym stole” — ale poddanym swoim poprawił los i starał się o ich dobrobyt. Kobiety zwolnił zupełnie od robót pańszczyźnianych, mężczyznom podarował

## Legenda.

Czy wiecie, moje piękne panie, że rękawiczka, którą ubieracie wasze białe jak śnieg ręce, zawdzięcza swoje powstanie zazdrości?

A jednak tak jest.

Opowiada o tem legenda skandynawska, w krajach bowiem północy po raz pierwszy podobno kobieta wzbogaciła nią swoją garderobę.

Żył w krajach tych przed wiekami rycerz waleczny i zuchwały.

O sercu lwa i jagnięcia zarazem.

Bo gdy mu przyszło na czele współtowarzyszów nieść śmierć i zniszczenie ludom zachodu, był im czemś w rodzaju granitowej skały, ale gdy stanął przed panią swej myśli, miękł przed nią, niby воск przy ogniu, tajał, niby śnieg pod działaniem promieni wiosny.

Bo się kochał, jak tyłu rycerzy i nie-rycerzy przed nim i po nim, bo w niej, jak tyłu, widział niebo i słońce swojego ducha.

Nic w tem dziwnego, miała bo ona być piękną jak anioł. Niczem Heloiza, Abelarda, Julietta Romea, Maryla Mickiewicza.

Legenda nie opisuje jej boskich kształtów, ale powiada, że miała włosy jasne, a rękę tak białą i drobną, że do niej właśnie dałby się zastosować całkowicie wiersz, w którym nasz poeta zamknął zachwyt dla tego skarbu drogiego kobieciej piękności:

„Na twoją rękę padł śnieżyk biały,  
I bielszym od niej się mienił,  
Ale, poznawszy błąd swój zuchwały,  
Z rozpaczny w lżę się zamienił.”

Otóż rycerz nasz zazdrosny był o tę rękę, jak Otello Szekspira o Desdemonę.

Patrzeć na nią innym pozwolił, ale całować, ani nawet dotknąć — nie.

A tymczasem prosiła się ona sama niemal o pocałunek, a przynajmniej o dotknięcie czulsze.

To właśnie spędzało mu sen z powiek.

wał połowę tych obowiązków i brał od nich tylko dwa dni tygodniowo. Niezawodnie wyrzekłbyłby się i tego, ale niemógł przeprowadzić tak nagłego przewrotu wbrew zwyczajowi i ogólnemu prawu.

A żyjąc tak cicho, skromnie w swojej wiosce śledził bacznie, co się działo w narodzie. Śledził prac innych i oczekiwał chwili, kiedy i na niego kolej przyjdzie.

I nadeszła ta wielka dla Narodu i dla Niego chwila. Sejm Wielki w roku 1788 uchwalił ustawę tworzącą stutysieczną armię. Wówczas posłowie wielu powiatów przypomnieli Sejmowi wielkie zdolności, wielkie zasługi i praktykę, nabytą w wojnie amerykańskiej pana Tadeusza Kościuszki.

### Rok 1792.

Kościuszkę został zamianowany w roku 1789 generał-majorem wojsk polskich i powołany do czynnej służby.

A tymczasem niby dla „obrony wolności Rzeczypospolitej” i „zagrożonych swobód stanu szlacheckiego” a właściwie dla niedopuszczenia do wprowadzenia w życie ustaw Konstytucji 3-go maja, wkroczyły w granice Rzeczypospolitej dwie armie moskiewskie liczące prawie sto tysięcy żołnierza.

Król ocknął się i wyrzekł te pamiętne słowa: „Cokolwiek wy zacne Stany stanowić zechcecie, do tego ja się nie tylko przychylę, ale oświadczam, że się osobiście tam stawię, gdziekolwiek przytomność moja przydatną będzie”.

Sejm uchwalił wojnę, ale że owa uchwalona na sejmie stutysieczna armia nie była jeszcze stworzona, że naprzeciw wielkiej, wyćwiczonej armii moskiewskiej stanęła stosunkowo mała armia pol-

ska, że nie oddano głównego dowództwa armii doświadczonemu Kościuszce — że król cofnął się i przystąpił do Targowicy, wojna owa, mimo świątynnych bitw pod Zieleńcami i Dubienką zakończyła się smutno.

Wódz rosyjski Kochowski wszedł do Warszawy jako tryumfator i zaciągnął wartę na zamku królewskim, w kraju rządzić zaczęli zdrajcy.

Wtedy książę Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszkę i około dwustu oficerów zażądało od króla uwolnienia ze służby. A Kościuszkę wezwany przed króla i proszony, żeby cofnął dymisję, nie zawahał się mu powiedzieć, że twórcy aktu targowickiego, do którego sam król przystąpił, są zdrajcami i lotrami.

### Na tułaczce.

Jakkolwiek wojna z Rosją w r. 1792 zakończyła się zwycięstwem Rosji, bo naród rozumiał doskonale, że niebyło w tem winy bohatera z pod Dubienki i otoczył go czią najwyższą. A chociaż król chciał go podnieść w randze, on nie przyjął z rąk króla, co stał na usługach Rosji, nowej godności i czuł, że musi opuścić ziemię Ojczystą — jeżeli nie chce uginać głowy przed zwycięską przemocą. Szedł na tułaczkę z ciężkim sercem, z żalem i smutkiem, który wyrażał w tych słowach: „Zławszy łzami ziemię rodzinną, pójdę do Nowego Świata, do innej ojczyzny, do której nabyłem prawa walcząc za jej niepodległość. Tam prosić będę Opatrzność o stały, dobry i wolny rząd w Polsce o niepodległość naszego narodu, o cnotliwych, oświeconych i wolnych jej mieszkańców.

Ale zanim się oddalił, zostawił jakby testament taki list do siostry: „Zapisuję tobie dziedzictwem

Dopóki pokój panował w Skandynawji, sypiać on jeszcze jako tako mógł, ale wiadomo przecie, że w owych czasach pokój był tylko czemś w rodzaju międyaktu w sztuce na scenie.

Ludzie mordowali się ciągle, chwilowo tylko wypooczywali, aby nabrać sił do nowych morderstw.

Nie tak, jak my, cywilizowani ich następcy, którzy po chrześcijańsku rujnujemy się tylko bezustannie, utrzymując pokój zbrojny, by dał nam do wojen w przyszłości siłę.

Otóż w Skandynawji nagle, na jednym z takich międyaktów pokojowych, zatrąbiono pobudkę wojenną.

Zaczęto zwoływać rycerzy z całego kraju, by, przywdziawszy na siebie zbroje, stawili się w dniu oznaczonym w punkcie zbornym. I nasz rycerz został powołany z innymi. Powołany i dotknięty, niby gromem.

Zanim ją poznał, a poznawszy — pokochał, szedł on na wyprawę wojenne z ochotą, z ochotą wielką — ale teraz!...

Na tę rękę wszyscy patrzeć będą, niejeden z pozostałych w kraju dotknie ją ustami.

To żar piekła nieciło w jego duszy.

I nakazywało pracować wyobraźni.

Co zrobić, aby do tego nie dopuścić, gdy więc rąk tych zabrać ani ze skarbem, ani bez skarbu nie było podobna, należało je i siebie od takich klęsk zabezpieczyć.

I wynalazł dla ochrony ich — rękawiczki.

Rycerz poszedł na wojnę, pogruchotał na niej stosy całe nieprzyjaciela, wytoczył z ich żył beczki krwi, wreszcie powrócił do swojej łubej.

I zdjął z jej ręki rękawiczki.

I o dziwo! Zobaczył rękę o wiele bielszą i piękniejszą.

Odcięta od ludzi i powietrza, wydelikatniała, zrobiła się przejrzystą, jak alabaster.

Ale, niestety, zobaczyły to inne kobiety.

I świadome jej cudownego wpływu, od tej chwili zaczęły się w nią przybierać...

Siechnowice pod warunkiem jednak, ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili więcej jak tylko dwa dni w tygodniu męskiej pańszczyzny, zaś kobiety wcale nie. Żeby w innym kraju, gdzieby mógł rząd zabezpieczyć moją wolę, zapewne bym wolnymi ich uczynił; ale u nas trzeba to uczynić, co można pewnie, aby ulżyć ludzkości cokolwiek i pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równymi jesteśmy". Tak tedy zatwierdził na piśmie to, co dotąd we wsi swej wprowadził w zwyczaj.

W pierwszych dniach października zrzucił mundur generalski, odpasał szablę, ujął ją po raz ostatni w ręce, wznosił oczy i wyrzekłszy te słowa: „Boże pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę — wyjechał z tej części kraju, w której rządził jeszcze pozornie oddany na usługi carycy król polski i przybył do Galicji, która już wówczas należała do Austrii pod nazwiskiem „Monsieur le baron de Bieda" — z zamiarem, że jeżeli Ojczyzna będzie go potrzebowała, to wróci.

Niedługo jednak zabawił w Galicji. Gorące, pełne czci i miłości odnoszenie się do niego społeczeństwa, nabawiły rząd austriacki obawą i już 5-go grudnia „na polecenie z Wiednia" musiał w ciągu dwunastu godzin opuścić granice państwa austriackiego.

Pojechał więc do Dreżna, gdzie chwilowo przebywali twórcy Konstytucji 3-go Maja i jej najwybitniejsi zwolennicy, potem jeździł w misji politycznej do Paryża, a spełniwszy ją wrócił do Lipska.

Tymczasem w Warszawie powstało sprzysiężenie i wezwano Kościuszkę, żeby jako wybrany przez naród dyktator stanął na czele zbrojnego ruchu

(C. d. n.)

## Z poezji górnośląskiej.

„Kochajmy się wszyscy wzajem  
Naszych przodków obyczajem“,  
Bośmy są jedną rodziną  
Dowody tego w nas słyną.

Kaszubi, Staroprusacy,  
Mazurzy i Warmjacy,  
Wielkopolanie, Ślązacy  
Wszyscyśmy bracia Polacy.

I tutaj pod Karpatami,  
Też jednym duchem tchą z nami,  
Na Litwie i królewjacy,  
Wszyscyśmy jedni rodacy.

Juliusz Ligoń.

## Wiadomości bieżące.

Dnia 7 sierpnia b. r. odbędzie się wycieczka wspólna wszystkich „Ognisk Młodzieży" na Klimczok. Zaprasza się niniejszem do wzięcia w niej udziału i Koła Macierzy, Koła śpiewackie jak również i wszystkich innych miłośników i przeciwników wycieczek górskich.

Ogniska z 3 lub 4 sąsiednich gmin łączą się w grupy, które według własnych dogodności wybierają drogę i czas.

Zbiórka na szczycie o godz. 12-ej. Program zabawy na szczycie: Przemówienia, gry, zabawy, tańce i inne niespodzianki. Przygrywać będzie kapela własna. — Zarząd Związku Młodzieży.

**Nowa taryfa pocztowa** ważna od 15 lipca 1921. Wewnętrzna: Listy zwykłe: Obrót iniejskowy do wagi 250 gr. 5 Mk, obrót zamiejskowy do wagi 20 gr. 5 Mk, obrót zamiejskowy do wagi 250 gr. 10 Mk, urzędowe ponad 20 gr. do 2000 gr. 10 Mk. Kartki pocztowe: Pojedyncze 4 Mk, z odpowiedzią 8 Mk, widokówki i kartki świąteczne, zawierające najwyżej 5 wyrazów 2 Mk. Druki: Do wagi 50 gr. 1 Mk, do wagi 100 gr. 2 Mk, do wagi 250 gr. 5 Mk, do wagi 500 gr. 10 Mk, do wagi 1000 gr. 15 Mk, urzędowe ponad 1000 gr. do 5000 gr. 15 Mk. Przekazy: Do 100 Mk — 3 Mk, do 250 Mk — 5 Mk, do 500 Mk — 10 Mk, do 1000 Mk — 15 Mk, do 2500 Mk — 30 Mk, do 5000 Mk — 50 Mk, do 10.000 Mk — 100 Mk, do 15.000 Mk — 135 Mk, do 20.000 Mk — 170 Mk, do 25.000 Mk — 200 Mk. Zagraniczne: Listy (bez ograniczenia wagi) do 20 gr. 20 Mk, za każde dalsze 20 gr. 10 Mk, kartki pocztowe, pojedyncze 12 Mk, z odpowiedzią 24 Mk, druki (najwyżej do 2 kg.) za każde 50 gr. 4 Mk.

## Dział gospodarczy.

### O hodowli królików.

Jest pewna gałąź przemysłu i na farmach i na przedmieściach, niedostatecznie jeszcze rozwinięta, a mianowicie hodowla królików.

We Francji i Belgii poznano się już dawno na wartości i pożyteczności hodowli królików. W ostatnich latach i w Niemczech hodowla królików przybrała olbrzymie rozmiary i podczas wojny dostarczyła dużo smacznego mięsa. Utworzono tam nawet związek hodowców, urządzono wystawy, zakładano czasopisma fachowe i przyjęto za hasło: „mięso królicze powinno być pokarmem ludowym."

Pragnęlibyśmy bardzo wzbudzić zamięłowanie do hodowli tego wielce użytecznego zwierzątka,—

które może stać się dla niejednego źródłem dobrobytu, a zarazem tanim i zdrowym pokarmem ludowym.

Królik zajmuje pierwsze miejsce w rzędzie użytkowych zwierząt domowych, gdyż dostarcza obok pożywczego a taniego mięsa, skórki, futerka i nawóz nadający się doskonale pod uprawę warzywa.

Przerobienie tych produktów w przemyśle zatrudnia w niektórych krajach tysiące ludzi. Ze skórek wyprawionych wyrabiają pugilaresy, portmonetki, rękawiczki, -- obuwie dla dzieci, itd.

Futerek farbowanych używają do naśladownictwa rozmaitych kosztownych futer, wyrabiając z nich czapki, kołnierze, mufki, boa damskie, lekkie kożuszki, dywaniki, pantofle; z sierści filc na kapelusze; z wełny królików gatunku Angora nadzwyczaj delikatne i cienkie tkaniny.

Każdy, kto lubi zwierzęta, zająć się może hodowlą królików, — zużytkowując na paszę dla nich wszystkie odpadki kuchenne i gospodarskie, jak obierki z kartofli, głąbi i liście z kapusty, obrzynki i marchwi i buraków, resztki i wyskrobki z kaszy i kartofli, a nawet suche chwasty i gałęzie, których żadne inne stworzenie nie chce jeść; wszystko to dotychczas przepadało marnie, nie przynosząc nikomu korzyści.

Bardzo lubią króliki zjadać siano. — Świeżej wody powinny mieć zawsze pod dostatkiem.

Przedewszystkiem hodowlą królików zająć się powinni mniejsi i więksi farmerzy, lub też posiadacze większego ogrodu podmiejskiego, gdyż karwienie królików, jeżeli się ma opłacić, powinno kosztować nie wiele, aby hodowla przynieść mogła rzeczywistą korzyść. Kupowanie paszy za gotówkę jest kosztowne i zniechęcić może do chowu królików, — chociaż amatorzy nie zważają na taki wydatek.

Następnie każdy hodowca powinien się zastanowić, jakie króliki chce hodować: użytkowe czy też rasowe.

Cechą charakterystyczną królików użytkowych jest wielka płodność, szybki wzrost, dużo mięsa i dobre futerko.

Cechą charakterystyczną królików rasowych jest ściśle określona budowa ciała, kolor sierści, — waga, i t. p.

Podług zdania nabywców i ludzi praktycznych, hodować trzeba króliki takie, na jakie w danej okolicy znajdziemy zbyt. Najlepiej rozpocząć hodowlę na mniejszą skalę i w miarę nabytego doświadczenia stopniowo ją rozwijać. Wówczas uchronimy się od rozczarowania i strat materialnych.

### Szczepienie czereśni w lecie.

Sposób szczepienia czereśni w czasie wegetacji, pomimo, że niedawno wszedł w życie, okazał się bardzo dobrym. Trudności z przechowywaniem zrazów przez zimę odpadają, należy tylko wybrać odpowiednią porę. — Za najlepszy jest uważany czas: od połowy sierpnia do połowy września. Szczepienie odbywa się sposobem kożuchowania i w szparę (kozia nóżka). Drzewka w ten sposób poszczepione rosną silnie, tworzą ładne, silne i zdrowe korony. Zrazy zdrzewniałe jednoletnie zbieramy prosto z drzewa matecznego, a po oczyszczeniu z liści (jak do okulizowania) tniemy na 3—4 oczka szczepiąc wyżej wymienionym sposobem. Liście na podkładce o ile możności oszczędzamy, gdyż dużo pomagają do szybszego zrastania się podkładki z częścią szlachetną. — J. Kozieł.

## Rozmaitości.

**Kościół z jednego drzewa.** W Kalifornii w Ameryce w miejscowości Santa Rosa, istnieje kościół, zrobiony z jednego jedyne drzewa, a trzeba dodać, iż Kalifornia obfituje w olbrzymy leśne. Drzewo, z którego zbudowano kościół, liczyło przynajmniej 2000 lat. Kościół, prócz właściwego kościoła, mogącego pomieścić około stu osób, posiada także salę na 90 osób, gabinet dla kaznodziei i zwykłe pokoje uboczne. Budynek jest 24 metrów długi i 12 szeroki. Aż do dachówek na pokryciu wszystko zrobione jest z jednego olbrzymiego pnia drzewa, z którego pozostało jeszcze sporo materiału na inne budowy kościelne.

**Radium jako wielka zagadka dwudziestego wieku.** Z okazji mającego nastąpić przyjazdu pani Marii Curie-Skłodowskiej do Stanów Zjednoczonych — Narodowe Towarzystwo Geograficzne ogłosiło w swym biuletynie artykuł na temat odkrycia radium, „tej wielkiej zagadki dwudziestego wieku“.

„Radium przyczyniło się do zburzenia naszych najbardziej uznanych teoryj o materji i sile“ — zisze dr. Bell. „Podręczniki chemji muszą być na nowo przepisane i nasze poglądy na budowę materji całkowicie zmienione. Radium to substancja, wydzielająca ze siebie światło, ciepło i elektryczność ustawicznie, bez przerwy. Wydzielające się z radium światło widoczne jest w ciemności, a w chłodnym pokoju utrzymuje się stale w wyższej temperaturze, aniżeli otoczenie.

Wydziela ono również ze siebie promienie Röntgena, bez jakiegokolwiek elektrycznej maszyny, któraby je produkowała, a świeżo odkryliśmy wydobywające się z tej substancji promienie kilku innych rodzajów, jak np. promienie X, i obecnie uznajemy promienie Alpha, Beta i Gamma jako zupełnie różne i posiadające odrębne własności.

„Radium zachowuje się podobnie jak wogóle każda inna cząstka materji — wydaje się, jakoby nie ulegało żadnym zmianom. Po upływie jednak dłuższego czasu rozkłada się na poszczególne części, zupełnie różniące

się od radium. Heljum np. jest jednym z pochodnych produktów, a po kilku przemianach wyłania się ołów.

„Nasi przodkowie wierzyli święcie w przemianę metalów, jak np. w przemianę żelaza w złoto, i nadaremnie szukali sposobów przemieniania tańszych metalów w ten drogi kruszec. Radium wykazuje, że jednak teoria o przemianie metalów ma pewną podstawę i że przynajmniej niektóre ze znanych dotychczas elementów powstają z drugich elementów drogą długiego procesu ewolucyjnego. Dokąd doprowadzi nas ta nowa linja rozwoju nauki — jest to wielkie zagadnienie. Radium w dalszym ciągu stanowi wielką zagadkę dwudziestego wieku.“

**Grali w karty w parku, aresztowano ich.** W miasteczku Detroit (Stany Zjednoczone) wśród liczego tłumu siedziała sobie w parku na murawie czwórka, grając w karty. Do takiej zabawy na parku są ławy i stoły, a na murawie nie wolno grać w karty.

Gdy czwórka w najlepsze oglądała arabskie obrazki — nadszedł niespodzianie policjant Bert Robbins, który stanął koło czwórki i przyglądał się ciekawej grze w pokra. Wszystko było w porządku, aż jeden z karciarzy, któremu przybyła gruba karta, za głośno zawołał: „I jeszcze dolara więcej!“ Policjant, słysząc to, — aresztował czwórkę za zakłócanie spokoju — szulerką.

## Czy wiecie, że...

— wojna światowa trwała cztery lata, trzy miesiące i 11 dni, a bezpośredni udział brało w niej 27 narodów.

— największa liczba posługuje się językiem chińskim, gdyż używa go przeszło 400 milionów ludzi.

— obowiązkiem każdego Polaka jest zakupywać towary tylko u kupców polskich.

— że po Mieczysławie I. panował w Polsce Bolesław Chrobry — zajął Morawy i Czechy aż po Łabę, na południu Słowacyznę, na północy posunął granice aż po morze Bałtyckie a na wschodzie aż po Kijów.

— że Warszawa ma przeszło milion mieszkańców.

— że miliard to jest 1000 milionów.

— że w Tatrach jest kilka jezior, z których największem jest Wielki Staw (33 hektary) a po nim zajmuje miejsce, cieszące się zasłużoną sławą i pełne uroku, Morskie Oko (31 hektarów).

## Humor.

### Z życia żebraków.

Wiadomo, że Hiszpanie odznaczają się niezwykłą dumą. Tego narodowego charakteru nie są pozbawieni nawet żebracy hiszpańscy. Opowiadają, że pewien żebrak kastylski siedział przy drodze

i wyciągał ręce po jałmużnę. Nadszedł jakiś zamożny mieszkaniec i rzekł doń:

— Czy się nie wstydzisz żebrać. Jesteś przecież taki młody i zdrow, mógłbyś zapracować na swoje utrzymanie. Ja sam potrzebuję robotników do mego folwarku...

— Panie — zawołał żebrak, powstając z godnością — nie o radę pana proszę, tylko o jałmużnę!

Pewien krakowski żebrak był głuchoniemy. Odwiedzał on także często jeden z tutejszych zakładów dobroczynnych.

Pewnego razu wszedł i powiedział:

— Dzień dobry, pani.

— Jakto, wyście przecież głuchoniemy!

— Tak, wielmożna pani, to jest jednak jedyne zdanie, które mogę wymówić.

### W szkole.

**Naucz.:** Kohn, dam ci 7 królików i 2 króliki: ile królików będziesz miał razem?

**Moryc:** — jednaście.

**Naucz.:** Żle! Ile jest 7 + 2?

— Nu elf!

**Naucz.:** Ależ ty durny chłopcze — jeżeli ci dam 7 królików a dwa króliki to będziesz miał 9 królików.

**Moryc:** Panie Lehrer, chociażby Pan Lehrer pękł, to ja będę miał jednaście, bo mam dwa w domu.

Uprasza się o korespondencje!



## „KRESY“

### Składnica pomocy szkolnych w Cieszynie, Rynek 16

poleca wszelkiego rodzaju książki treści pouczającej dla młodzieży, sztuki do teatrów amatorskich, śpiewniki i t. d.

Ma na składzie druki potrzebne dla towarzyszy oświatowych.

Przyjmuje i załatwia wszelkie zamówienia z działu księgarskiego odwrotną pocztą.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład papieru różnego rodzaju, farb, atramentów, ołówków i t. d.

Sprzedaje hurtownie i detalicznie.

Dla stowarzyszeń młodzieży 5% opustu.



MS